

NADZIEJA DZISIAJ. WSPÓŁCZESNE UJĘCIA TEOLOGICZNE NADZIEI: MIĘDZY „JUŻ” A „JESZCZE NIE”

Skobel Stanisław,

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego (Warszawa, Polska)

W artykule podejmuje się problem budowania Królestwa Bożego, które jest już rozpoczęte, ale jako rozpoczęte, jest ciągle w stadium budowania wśród przeciwności i chrześcijanie nie są zaproszeni tylko do biernego oczekiwania oraz przeniesienia swojej nadziei na wydarzenie, ale są zaproszeni do konstruowania, budowania Królestwa na jego ziemskim etapie, a więc w stadium cierpień, prześladowań, walk.

Teologia nadziei dzisiaj opiera się na logice błogosławieństw i Królestwa Bożego. Moralność błogosławieństw, to moralność przekonania, że królestwo Boże jest już rozpoczęte, ale jako rozpoczęte, jest ciągle w stadium budowania wśród przeciwności. Od Pięćdziesiątnicy po powtórne przyjście Chrystusa, chrześcijanie nie są zaproszeni tylko do biernego oczekiwania i przeniesienia swojej nadziei na wydarzenie, którego ich pokolenie może nie doczekać tutaj. Są oni zaproszeni, by przygotowywać powtórne przyjście Chrystusa. Eschatologia nie jest kwestią chronologii, ale wewnętrznego napięcia – przygotowania. Chodzi o konstruowanie, budowania Królestwa na jego ziemskim etapie, a więc w stadium cierpień, prześladowań, walk. To ma być przygotowanie do stanu definitywnego, które doświadczy swojego ostatecznego wypełnienia. Nie jest to nadzieja, która czyni z chrześcijanina człowieka wyizolowanego, tutaj niepotrzebnego, zrezygnowanego, jak chcieli Feuerbach czy Nietzsche [1].

Ta nadzieja wiąże się z budowaniem aktualnego Królestwa Bożego w odniesieniu do naszych zadań ziemskich. Ma zatem wziąć pod uwagę ziemskie nadzieje, aby im wśwyczyć Boski dynamizm. By dostarczyć przekonania i pewności, że wszystko, co dobre w tych ludzkich oczekiwaniach nie zostanie stracone. A więc by nadać nową perspektywę pragnieniem człowieka podtrzymując je na linii najbardziej pozytywnej dla nas. Ponieważ Kościół posiada znajomość prawdziwej przyszłości człowieka, ostatecznego sensu jego przeznaczenia, stąd w tej perspektywie wypowiada się czasami na temat problemów, wydawać by się mogło najbardziej świeckich jak ekonomia, polityka czy kwestia pokoju światowego, a wszystko po to, aby pomóc człowiekowi przygotować przyszłość tak, by nie doznawać zawodów. Stąd w Konstytucji *Gaudium et spes* padają mocne słowa: „Kościół naucza, że nadzieja eschatologiczna nie pomniejsza wagi zadań ziemskich, ale je wspiera dostarczając nowych motywów, dla jeszcze lepszego ich wypełnienia”[2]. W stosunku do świeckich Sobór zaznaczy wprost: „Ta nadzieja jako cnota, ma się w nich wyrażać poprzez struktury naszych czasów” [3].

Jeżeli chcemy bardziej podkreślić charakter teologiczny nadziei, trzeba podkreślić jej usytuowanie pomiędzy wiarą i miłością. Ona zakorzenia się w wierze („nadzieja to Chrystus pomiędzy nami”[4] ponieważ ma się nadzieję wtedy, gdy się ufa w to, co przynosi wiara. Ma się nadzieję ponieważ wierzy się, że to na co się oczekuje nie jest iluzoryczne, zwłaszcza jeżeli to, na co się oczekuje, ma się już w zarodku dzięki Duchowi świętemu. Stąd można

powiedzieć, że jeśli miłość jest bezinteresownym darem dla Boga, ze względu na Niego samego, to nadzieja oznacza miłość mniej doskonałą, dosięgającą Boga przez miłość samego siebie - ze względu na własną wieczność. Inaczej mówiąc - ma się nadzieję ze względu na siebie, ale w Bogu, do którego docieramy tutaj nie inaczej, jak przez tajemnicę, „jak w zwierciadle, niejasno” (*per speculum et in enigmate*).

Nadzieja wprowadza w miłość, stanowi propedeutykę miłości. Ponieważ zaś kieruje do posiadania pełnej miłości Boga, stąd stanowi ona część istotną modlitwy. Różnica między nadzieją a miłością jest bardzo dobrze widoczna na przykładzie żalu, koniecznego do odpuszczenia grzechów. Do żalu doskonałego (*contritium*) konieczna jest miłość. Dla żalu niedoskonałego (*attritium*) wystarcza miłość niedoskonała, którą jest nadzieja. W stanie przejściowym, w jakim żyjemy tutaj, nadzieja podtrzymuje słuszny stan naszego ducha w oczekiwaniu, że nie będzie ono próżne i że opiera się ono na szczęściu absolutnym, w stosunku do którego nasze ludzkie nadzieje i efemeryczne pragnienia szczęścia mogą być tylko zapowiedzią. Ostatecznie nadzieja chrześcijańska jest jakąś historią miłości, która nie może doznać zawodu i pomaga nam oglądać rzeczywistości ziemskie takimi, jakie one są, jako czasowe spotkanie z Bogiem. I takie są również zadania moralne stawiane wobec nadziei: ona powinna usposobić chrześcijan, aby wzięli na serio rzeczywistości ziemskie [5].

Dlatego warto na zakończenie postawić jeszcze pytanie: o rolę nadziei w życiu chrześcijanina? Nadzieja oddziałuje na różne wymiary życia człowieka: zarówno na życie duchowe jak i na naszą egzystencję. W wymiarze egzystencjalnym jest siłą napędową psychiki, która popycha do działania, mobilizuje wszystkie siły życiowe człowieka. Człowiek tak żyje i działa jak wielka jest jego nadzieja [6]. Działanie ma szerszy i większy zakres gdy większa jest nadzieja. Rodzi ona wytrwałość w szarej codzienności, pozwala łatwiej znosić ciężar życia, ból przemijania a także nieuchronność i bliskość śmierci. Chrześcijanin to człowiek, który otrzymał dar wiary, otrzymał chrzest, który świadomie żyje Dobrą Nowiną, która poznał. W encyklice *Spe salvi* Papież zadaje bardzo istotne pytania dla każdego z nas: „Czy wiara chrześcijańska jest również dla nas dzisiaj nadzieją, która przemienia i podtrzymuje nasze życie? Czy jest ona dla nas „sprawca”?, czy kształtuje w nowy sposób nasze życie? [7].

Dla chrześcijanina wiara ma być nadzieją, której mocą możemy stawić czoło naszej teraźniejszości, która czasem może być trudna i uciążliwa. Jak zauważa Papież: „teraźniejszość, nawet uciążliwa, można przeżywać i akceptować jeśli ma jakiś cel i jeśli tego celu możemy być pewni, jeśli jest to cel tak wielki, że usprawiedliwia trud drogi” [8]. Umiejętność oczekiwania jest połączona z cierpliwością i wytrwałością w znoszeniu prób. Nadzieja jest połączona z postawą wytrwałości - ten kto ufa jest wytrwały. (1Tes1,3). Wytrwałość (*hypomone*) jest odważnym i mężnym znoszeniem trudności, jest owocem nadziei [9]. Nadzieja chrześcijańska wnosi w życie oparcie duchowe, które płynie od Boga, rodzi chrześcijański optymizm. Wnosi w życie chrześcijanina radość i pokój, budzi odwagę do życia nawet w największych trudnościach.

A to, co warto zauważyć i podkreślić na koniec tych rozważań. Takim wybitnym i znanym i cenionym człowiekiem nadziei dzisiaj jest obecny papież Franciszek. Swoją osobą i działalnością niesie nadzieję i budzi nadzieję, zwłaszcza w tych, którzy zdają się ją tracić. Nie o teorię bowiem przede wszystkim chodzi w chrześcijaństwie. Papież Franciszek jest wielkim świadkiem nadziei dla współczesnego świata i Kościoła.

Literatura

1. Por. J. Alfaro, *Chrześcijańska nadzieja i wyzwolenie człowieka*, Warszawa 1975, s.12nn.
2. Por. Sobór Watykański II, *Konstytucja Gaudium et spes*, nr 21.
3. Sobór Watykański II, *Konstytucja Lumen gentium*, nr 35.
4. 1Kor, 1,27.
5. Warto tutaj wczytać się w IV rozdział soborowej Konstytucji *Gaudium et spes*.

6. Por. J. Alfaro, dz. cyt., s.13.
7. Por. Benedykt XVI, Spe salvi, nr 10.
8. Por. Benedykt XVI, Spe salvi, nr 1.
9. Por. Benedykt XVI, Spe salvi, nr 1.